

wśród książek

WIELBICIEL SZCZEGÓŁU

Wojciech Kass: Prószenie i pranie. Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2002, s. 56.

Ilekczo czytam wiersze Wojciecha Kassa – a ostatnio zdarza mi się to dość często – mam wrażenie przenoszenia się w świat o silnej i wyrazistej autonomiczności. Próbując dociec źródeł tej autonomii, doszedłem w końcu do przekonania, że decyduje o tym głównie rytm tej poezji. Jest to spowolniony rytm uważnego oka, wnikliwej refleksji, elegijnej zadumy. To bardzo znamienne, że w poetyckim instrumentarium autora *Do światła* enumeracja należy do chwytów ulubionych. Kass lubi wylizywać, bo uwielbia patrzeć. Nie zerkać, nie rejestrować, nie oglądać, lecz wpatrywać się niespiesznie, z wielką uwagą, ale też powagą i miłością. Ten poeta bardzo świadomie i z całą konsekwencją wybrał dla siebie miejsce na peryferiach dzisiejszej poezji chaosu, estetycznych gier, egotycznych krzyków, egzystencjalnej transgresji. To niemała odwaga, ale też zawierzenie swej wrażliwości i nie oglądanie się na to, jakie poetyki są dziś modne na literackiej giełdzie. Kass, jak na rasowego poetę przystało, jest – mówiąc językiem Mallarmégo – „człowiekiem pradawnym”, kimś, kto istnieje w swej współczesności, ale też przebywa w czasach i przestrzeniach odległych od „tu i teraz”.

To ważne – przynajmniej dla mnie – w jakim języku autor zaczyna wypowiadać swe istnienie. Wojciech Kass w debiutanckim tomie *Do światła* zaczynał od dialogu (*Dialogi* – to tytuł pierwszej części tej książki). Z kim rozmawiał? Z żywymi i zmarłymi pisarzami, z przodkami, po których została stara komoda i parę innych – bezcennych, bo pełnych znaczeń – rzeczy, z kolegami, którzy przed-

wcześniej odeszli, z muzułmańskim poetą rodem z Kosowa i z tajemniczym Niemcem pochowanym na „małym cmentarzyku w lesie”. Można chyba tylko pozazdrościć autorowi z Prania czujnego otwarcia na tak wiele wymiarów oraz umiejętności wrażliwego i subtelnego wnikania w biografie ludzi, w gęste piękno pejzażu, w zamazane, ale wciąż pełne sensów znaki przyszłości. Sądzę, że można być spokojnym o poezję, która stawia na dialog. Raczej nie grozi jej szybkie zwiędnięcie, skostnienie, zasklepienie się w jakiejś formule czy estetycznym dogmacie.

Inną ważną cechą warsztatu poetyckiego Kassa jest prymarna rola szczegółu. Chyba nie ma wiersza, którego ten poeta nie zacząłby od jakiegoś detalu. U tego autora impuls idzie zawsze od konkretności; od rzeczy, pejzażu, sytuacji, człowieka, z którym się obcuje, którego dotyka się okiem, ręką, ale również wrażliwością i wyobraźnią. Uogólnienie – o ile takie pojawia się wprost w wierszu – jest tu zawsze konsekwentnym zwieńczeniem rozszerzającej się perspektywy, a nie myślą doklejaną po to, żeby było mądrze.

Wątek nostalgiczny – powrotu pamięcią do świadomości przeżywanych, intensywnych doświadczeń – zajmuje w poezji Kassa poczesne miejsce. Powie ktoś, że to mało oryginalne, w końcu pełno dziś w literaturze czterdziestolatków „wzniosłych tęsknot” (termin Przemysława Czaplińskiego). Autor *Prószenia i prania* mógłby odparować, że nie o oryginalność mu idzie, lecz o tożsamość, dla niego wymiar egzystencjalny tego powrotu jest dużo ważniejszy od wymiaru estetycznego. Wyprawę w „zakamarki dzieciństwa” podejmuje się po to, by rozpoznać, kim się jest, by zrekompensować zdarzenia i wybory, któ-

